Nr. 30. Lwów, 28 Lipca 1889. Rok VI.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:
Rocznie . . . . . 3 zlr. 50 ct.
Półrocznie . . . . 1 „ 75 „
Kwartalnie . . . — „ 90 „

Za granicą:
Rocznie . . . . . . 8 mark.
Półrocznie . . . . . 4 „
Kwartalnie . . . . . 2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

O zasiewach jesiennych.

(Ciąg dalszy).

W miarę więc tego po jakich roślinach następuje zasiew żyta lub pszenicy i uprawa gruntu będzie rozmaitą, odmienną. W ogóle przy uprawie gruntu powinniśmy się trzymać następującej zasady:

Rola przeznaczona pod zasiew powinna być czystą i odpowiednio do wymagań rośliny uprawianej spulchnioną. Stosując zatem uprawę roli do celów w jakich to czynimy i postępowanie będzie odmienne. N. p. jeśli nam chodzi o oczyszczenie roli z chwastów, orka w tym celu wykonywana powinna być płytką, — przeciwnie, jeśli nam chodzi o spulchnienie warstwy, w której korzenie rozwijać się mają, orka w tym celu przeprowadzana powinna być głębszą. Wszystkie zatem pierwsze orki zwane podkładami lub podorywkami wykonuje się jak najpłyciej, aby tym sposobem z cienkiej a przynajmniej nie grubej warstwy ziemi wszystkie chwasty korzeniowe łatwiej oczyscić się dały. Tak samo płytko orać trzeba, jeśli nam będzie zależało na tem, aby zniszczyć chwasty, które były w poprzednim plonie i przed zbiorem zbóż wysypały swe nasionka na powierzchnię ziemi. Do najpowszechniejszych a zarazem i najuprzykrzeńszych tego rodzaju chwastów należą osty, łopuch także ognichą zwany, gorczyca polna zwana pszczelwakiem itp. W tym ostatnim wypadku dobrze jest rolę natychmiast po orce silnie zabronować, aby tym sposobem umożliwić i ułatwić skiełkowanie nasion chwastowych. Jeśli zaś mamy do czynienia z chwastami korzeniowymi n. p. z perzem, wtedy jeśli rola jest dostatecznie pulchną czynność wybronowania może być natychmiast przeprowadzoną, jeśli zaś skiby są zwięzłe i twarde, co bardzo często zdarza się na gruntach cięższych przy dłuższej posusze, wtedy bronowanie wykonuje się po odleżeniu czyli po przeparzeniu (dlatego tę orkę nazywają często i w niektórych okolicach parem). Do tej ostatniej włóczki należy wybierać brony ostre i odpowiednio ciężkie, gdyż tylko takim narzędziem będzie można rolę z chwastów dokładnie oczyścić.

Po 4 co najmniej a po 5 lub 6 zwyczajnie tygodniach następuje powtórna orka, którą wykonuje się w celu spulchnienia roli i sięga zwykle do głębokości gleby. Orka ta winna również być na pewien czas przed siewem wykonaną, ażeby ziemia uleżała się. Pomiędzy pierwszą a drugą orką, jeśli rola ma być znawożoną obornikiem, następuje znawożenie. W każdym razie znawozić role można dopiero po dokładnem oczyszczeniu jej z chwastów.

Ponieważ dzisiaj już bardzo często gospodarze używają nawozów sztucznych, pomocniczych, jak np. mączki kościanej, pudrety, wapna itp. przeto zwrócić należy uwagę, aby rzeczone nawozy używano dopiero po przeprowadzonej orce spulchniającej, a zawsze na pewien czas przed siewem ziarna.

Zwracamy uwagę gospodarzy na tę bardzo ważną okoliczność przy uprawie gruntu, aby żadnej orki nie wykonywać w czasie słotnym lub wtedy kiedy grunt jest zanadto wilgocią przesycony. Bardzo często zdarza się widzieć, jak gospodarze korzystają z czasu słotnego, kiedy innej roboty wynaleść niemogą, bo im słota przeszkadza, i wtedy właśnie najchętniej biorą się do orania, a właściwiej do ugniatania i urabiania na ciasto swej roli. Postępowanie takie bezwarunkowo jest złe, a rolnikowi zamiast pożytku tylko szkodę przynosi. Gospodarz powinien wybrać do orki czas i porę taką, w której rola nie jest ani zbyt suchą ani zbyt mokrą. Zaschnięta rola trudno się orze, a tem samem źle i niedokładnie, zbyt mokra orze się wprawdzie łatwiej, jeśli się nielepi, lecz w rezultacie bardzo szkodliwe następstwa sprowadza.

Nadto przy uprawie roli powinien gospodarz całą uwagę zwrócić na dokładność wykonywania roboty. Jakto przykro jest słyszeć, a bardzo często zdarza się spotykać gospodarzy poważnych chlubiących się — „orzemy w 4-skibowe zagony dlatego ponieważ robota jest szybsza sporniejsza“, albo „nieuprawiamy dlatego, bo im się lepiej rola doprawia tem gorzej się rodzi“, a tem więcej smutno nam się robi, że częstokroć nieurodzaj albo słaby urodzaj jedynie tylko złej i niestarannej uprawie roli przypisać można. Pewnikiem niezawodnym jest, że rola jak z jednej strony wynagradza sowicie starannym i troskliwym, tak z drugiej znowu mści się na wszystkich opieszalcach i leniuchach.

Rola winna być raz koło razu dokładnie zoraną, i na całej przestrzeni jednakowo z chwastów oczyszczoną i jednostajnie spulchnioną. Przy uprawie gruntu nie możemy się trzymać raz nakreślonych przepisów i recept, raz przyjętych zwyczajów i przeprowadzanych praktyk, ale winniśmy się stosować do miejscowych stosunków i okoliczności uwzględniając zawsze cel do jakiego dążymy.

Dlatego w jednym wypadku zasiewając n. p. pszenicę lub żyto po koniczynie, możemy zapełnie racyonalnie i dobrze postąpić, siejąc ją na jednorazowej orce, w drugim razie potrzeba będzie może 2 lub nawet i 3 razy orać, chcąc rolę należycie pod zasiew przygotować. U nas bardzo często nawet i we większych gospodarstwach, któremi kierują ludzie inteligentni, spotykać się można z przyswojonymi i utartymi zwyczajami odnoszącymi się do uprawy roli, nic zatem nadzwyczajnego, że przesądy takie mogły się zatrzymać jeszcze i między włóścianami. W każdym razie należy unikać tego postępowania.

Oświata ludu.

Kiedy rozglądniemy się po tym Bożym świecie, zaglądniemy do rozmaitych narodów i krajów i kiedy porównamy stan oświaty tych krajów ze stanem rzeczy u nas, dochodzimy do bardzo smutnych myśli i dopiero niejednemu po takiem dochodzeniu otwierają się oczy i poznaje źródło naszego ubóstwa. To pewna, że ubóstwo naszego kraju ma źródło w ciemnocie naszego ludu wiejskiego. Chcąc kraj podnieść i wyrwać z biedy musimy wprzód oświecić. Światła! światła! i jeszcze raz światła! oto życzenie, oto okrzyk każdego swój kraj, swój lud, swój naród kochającego syna. Że u nas wiele już zrobiono na polu oświaty, że u nas, a zwłaszcza w kilkunastu ostatnich czasach, usiłowania w oświeceniu ludu wiejskiego wzrastają, że ludzie oświeceni stojący na czele naszego kraju dbają o oświatę, tego najlepszym dowodem są w coraz większej liczbie powstające szkoły po wsiach, coraz większa liczba czytających, a wreszcie i ten pocieszający objaw, iż ludzie od pługa i siekiery coraz więcej zajmują się sprawami kraju, sprawami publicznemi. Niezmiernie ciekawą, a przytem pocieszającą rzeczą jest śledzenie objawów działalności czy

---

Rój pszczół

w r. 1669 — dnia 7 lipca.

(Dokończenie).

W rzeczy samej, jeden dorabiał się szablą ojcowską, drugi Michał słynął rozumem i wykształceniem

Tego samego wieczoru, gdyśmy go opisali powracającego, wybrał się on na świetny bal, który wyprawiał jeden znakomity, przybyły na wybory magnat. Tam zadziwił wszystkich rozumem. On jak się wyraził, gdy wysławiano w jego obecności waleczność jako największą cnotą królewską.

„Waleczność jest wprawdzie wysoką cnotą książęcą, wyrzekł, przecież zwać jej nie można najpierwszą monarchy ozdobą, jest nią, mojem zdaniem, sprawiedliwość i ludzkość. Wielką widzimy liczbę walecznych w rzędzie polskich królów, jednak potomność o żadnym z nich z równą nie wspomina wdzięcznością jak o owym Żygmuncie Auguście, który nad sławę wojenną przeniósł pokój, albo o jego ojcu, Zygmuncie Starym, lub o Stefanie Batorym, którzy przy bohaterstwie byli ojcami ludu“.

Nadszedł dzień, w którym po 4 tygodniach długiej narady trzeba było zgodzić się na jednego pana.

Od świtu już prawie krzątano się i w stolicy i na polu wyborczem.

Nieprzeliczone tłumy dążyły do Woli, a w mieście przystrajano kościół św. Jana, gdzie miała się odbyć koronacya nowo obranego, (lecz nie wiedziano jeszcze którego) króla Polski.

I książę Michał nieomieszkał pójść na pole wyborcze wraz z nieodstępnym towarzyszem Hieronimem Lubomirskim,

Za nimi, w pewnem oddaleniu, posuwał się wysoki jakiś, bardzo pięknej i szlachetnej twarzy człowiek. Ze stroju widać jakiś rzemieślnik. Świeżo od roboty się oderwał, bo jeszcze topór ma w ręce. Teraz przerzucił go przez ramię.

Wiśniowiecki stanął w pobliżu szopy. Przyjaciel pociągnął go aż ku samemu wejściu. Tam trwały obrady.

Jedni obstawali przy księciu francuskim inni lotaryńskim, a wszyscy żarliwie rozprawiali.

Robotnik, zdala przyglądający się temu wszystkiemu niespokojnem rzucał wciąż okiem na księcia Wiśniowieckiego. Książę stał cicho, w skromnej postawie. Patrzył na wszystko, ale udziału czynnego nie brał.

Smutno zrobiło się młodemu robotnikowi i powoli oddalać się zaczął. Ani się spostrzegł, jak znalazł się w pobliskiem lesie. Odetchnął teraz zdala od wrzawy wyborczej. Oparł się strudzony o drzewo i głęboko zadumał. Książę stawał mu ciągle przed oczyma.

to pojedynczych osób, czy też stowarzyszeń na tem polu. Działalność dwóch stowarzyszeń mających na celu wyłącznie oświatę ludu tj. krakowskiego i lwowskiego stowarzyszenia oświaty ludu, czytelnicy „Niedzieli“ znają już z poprzedzających numerów, w których były podane ich sprawozdania roczne. Tu przytaczam kilka liczb świadczących o działalności podobne cele mającego stowarzyszenia w Rzeszowie. Dochodu stowarzyszenie to miało w 1888 roku 385 zł. 87 ct. Obrót książek za ten czas wynosił ogółem 1017; członków czytających było 196; do biblioteki przybyło 19 dzieł. Wydział założył dwie czytelnie w Przewrotnem i Bratkowicach i zaopatrzył je w książki „Macierzy“ i „Wydawnictwa ludowego“. Przy zakładaniu powyższych czytelń pomocnymi byli w Przewrotnem ks. kanonik Pudło i nauczyciel Krzywka Zdzisław, w Bratkowicach nauczyciel Jan Szabatowski.

Bardzo pocieszające wiadomości nadchodzą z Grabowa, miejscowości położonej w powiecie tarnobrzeskim. Tam znowu pracują gorliwie ksiądz Józef Kasprzycki wikary i katecheta i kierownik szkoły tamtejszej Fr. Kozdraś. Istniejące tam Kółko rolnicze w przeciągu trzech lat zwiększyło majątek swój o 420 złr. zaś cały majątek wynosi 2310 zł. 36 ct. Biblioteka zawiera 196 książek. Podnieść tu należy i to, że prawie cała ludność Grębowa składająca się blisko z 5000 mieszkańców czyta i pisze, bardzo zaś mały procent jest nieczytających i niepiszących. To też własna biblioteczka Kółka rolniczego i 76 dziełek przysłanych przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej nie wystarczają, aby każdy zgłaszający się włościanin po książkę co niedzielę po sumie, mógł przynajmniej jednę dostać do domu. Zaledwie piątej części zgłaszającym się po książki, dostanie się po jednej książce. Nawet z pobliskich wiosek, jak: Jamnicy, Jeziorka i Żupany przychodzą włościanie po książki, lecz niestety nie każdy ją może otrzymać z powodu ich braku. Sokołów, miasteczko położone w powiecie rzeszowskim należy także nie do ostatnich na polu krzewienia oświaty. Istnieje tam Kółko rolnicze, które zrazu działało powoli, lecz od czasu założenia tam sklepiku chrześcijańskiego, który się świetnie rozwija, a jeszcze więcej od czasu lustracyi Kółka przez p. Z. Gawareckiego, który osobiście na jednem bardzo licznem zgromadzeniu członków Kółka o celu tegoż i obowiązkach członków, jakie na siebie przyjęli, pouczył i gorąco przemówił.

Odtąd zgromadza się każdej niedzieli po nieszporach kilkudziesięciu młodych i starych, chcących pokrzepić ducha swego wiadomościami rozmaitemi. Jednakże to dla Sokołowian nie wystarczało, bo gdy raz zasmakowali w słuchaniu czytania pożytecznych wiadomości, dziś już to w nałóg weszło i bez tego obejść się nie mogą. Dlatego założyli sobie czytelnię, gdzie odbywają się zebrania, na które zgromadza się nadzwyczajna liczba, wynosząca 100 osób. Zdumienie ogarnie człowieka, patrzącego na tak liczną rzeszę pragnącą usłyszeć słowa prawdy, pragnącą dowiedzieć się, co się też dzieje na dalszym świecie. Nic też dziwnego, że zebranie trwa niekiedy parę godzin.

Zbieramy skrzętnie wszelkie wiadomości o działalności i usiłowaniach w sprawie oświaty ludu i zapisujemy skrzętnie. Piękną i skuteczną jest także praca naszych braci Rusinów na polu oświaty, ale o tem napiszemy innym razem. *B.*

Jak winny się bronić „Kółka rolnicze“

przeciw opodatkowaniu utrzymywanych dla członków tychże Kółek składów towarów (sklepików).

„Kółka rolnicze“, które na mocy statutu mają uprawnienie do zaopatrywania swoich członków w artykuły do codziennego użytku, utrzymując w tym celu składy towarów (sklepiki), wolne są całkiem od płacenia podatku od tychże składów i nie podlegają wcale przepisom, jakie dla kramarzy prowadzących handel na zysk, ustawą przemysłową i patentem o podatku zarobkowym, są ustanowione.

Mimo tego zdarzyły się wypadki, że władze skarbowe, w mylném zastosowaniu obowiązujących ustaw zamierzały opodatkować składy towarów (sklepiki) „Kółek rolniczych“ wyłącznie dla członków utrzymywane.

Przeciwko takiemu nieprawnemu roszczeniu, gdyby się kiedyś miało powtórzyć, winno „Kółko rolnicze“ bronić się.

Obrona taka będzie skuteczna, jeżeli, na wypadek otrzymania od c. k. Starostwa wezwania do płacenia podatku od zaprowadzonych składów towarów (sklepików) dla członków „Kółek rolniczych“, wniosą przeciw temu wezwaniu przedstawienie (rekurs). Przedstawienie należy wnieść do c. k. Starostwa, które wydało wezwanie, w ciągu dni 30tu od doręczenia

---

— Biedny pan! — myślał. — Pan taki dobry, taki zacny! On, którego ojciec, miał najpierwsze znaczenie w kraju, który całą fortunę dla rzeczypospolitej poświęcił, on młody książę, w skromnej, niemal pokornej podstawie tam przy szopie stoi. Mój Boże! gdyby to tak panu memu los sprzyjał, gdyby od nowego króla otrzymał co utracił, tożby się radowała księżna pani a ja, to chybabym oszalał z radości.

Usłyszał jakiś szelest oboko siebie.

Oglądnął się i zobaczył o dwa kroki za sobą zupełnie suche drzewo. Ot tak ze zwyczaju ciesielskiego zaciął w nie toporem. Wtejże samej chwili, ze spruchniałego pnia, zaczęły wylatywać pszczoły — jedna po drugiej, aż cały ich rój wyleciał. Jarosław, że był zapalonym lubownikiem barci, przyglądał się rojowi.

Wtem zatętniły kopyta końskie, i za chwilkę ujrzał Jarosław pędzącego na koniu wojewodę podolskiego. Spieszył on na pole wyborcze z ważną sprawą. Miał się przyłączyć do tych, którzy radzi byli widzieć na tronie rodaka i chciał popierać wybór wielkiego marszałka Jana Sobieskiego na króla.

Cały ogromny rój pszczół uleciał teraz za rumakiem.

Daremnie gonił go Jarosław i to tak zapamiętale, że niebawem znalazł się na polu wyborczem.

Wrzawa była wielka, gdy się zjawił wojewoda, a setki pszczół osiadały bogaty rysztunek.

— Patrzcie! patrzcie! zawołał ktoś, pszczoły, piastowe zwiastuny!

Przycichły jakoś w jednej chwili tłumy i wszystkich oczy obróciły się na wojewodę.

Wtem drugi głos zawołał:

— Nigdy pszczoły nie obierają matki z obcego ula uczyńmy więc jak one i podług ojców zwyczajów!

Na nowo wzmogła się wrzawa, wszyscy cisnęli się do szopy senatorskiej, w której siedzieli pierwsi dostojnicy państwa z prymasem na czele i zawołali Piast! Piast! Co miało znaczyć, że chcą obrać króla z pośród Polaków.

Tymczasem rój pszczół, zwabiony przez wojewodę, całą masą rzucił się na stojącego w zadumie księcia Michała.

Oniemieli prawie ci, co blisko księcia stali, a Lubomirski, zakrzyknął na przyjaciela, bo go chciał z zadumy wyrwać.

Ocknął się książę, tem prędzej, gdy usłyszał z wnętrza szopy głos biskupa Olszewskiego, do którego był jak do ojca przywiązany.

— Patrzcie bracia! mówił biskup, oto dawne wróciły czasy, jak niegdyś Bóg cudem Piasta na władcę nam przeznaczył, tak dziś toż samo czyni. Będziemyż się dłużej opierać?

Głośne okrzyki zgody zawtórowały tym słowom.

W tej samej chwili jeden z senatorów, ogłosił księcia Wiśniowieckiego, a zewsząd wołano:

czenia. Przedstawienie przeciw wezwaniu c. k. Starostwa zawierać ma mniej więcej następującą obronę:

(zewnątrz podania) Do Świetnego c. k. Starostwa

. . . .

Przedstawienie, względnie rekurs Zarządu „Kółka rolniczego“ . . . . . od orzeczenia Świetnego c. k. Starostwa z . . . . l. . . . którem wymierzono „Kółku rolniczemu“ podatek zarobkowy z powodu wrzekomego prowadzenia kramarstwa.

(wewnątrz podania) Świetne c. k. Starostwo.

Rezolucyą z dnia . . . . l. . . (doręczoną dnia . . . .) pod l. . . . załączoną, Świetne c. k. Starostwo wymierzyło „Kółku rolniczemu“ w . . . . . . z powodu wrzekomego prowadzenia kramarstwa, podatek zarobkowy (przytoczyć w rezolucyi podaną kwotę wymierzonego podatku i czas na jaki wymierzono).

Przeciw tej rezolucyi wnosi podpisany Zarząd następujące przedstawienie.

Członkowie „Kółka rolniczego“ w . . . . ani mają ani mieli zamiaru prowadzić handlu jakiegobądź rodzaju, to jest zakupywać towary dla ich odsprzedawania komukolwiek. Zamiarem ich jest tylko sprowadzać zwykłe artykuły dla własnego, domowego użytku, z miejsc gdzie je można dostać taniej i w lepszej jakości, a że sprowadzając takie artykuły dla swojego domowego użytku naraz w ilościach większych oszczędza się na kosztach transportu i niższe ceny można wtedy utargować, więc postanowili członkowie Kółka, że Zarząd spisze co każdy członek i jakich towarów dla siebie potrzebuje i ze składek wniesionych przez członków Kółka, zamawiających towar, sprowadzi dla nich do wspólnego składu (sklepiku) tyle towarów, ile zamówili.

Otóż jest przyrodzonym prawem każdego konsumenta zaopatrywać się w artykuły do codziennego użytku w taki sposób i z takich miejsc, jak mu to wskazuje jego interes gospodarski, a nie ma żadnej ustawy, któraby wzbraniała konsumentowi korzystać ze wspólnej okazyi sprowadzania sobie tańszym kosztem towarów potrzebnych do własnego domowego użytku. Nie jest to ani handlem ani przemysłem, podlegającym przepisom ustawy przemysłowej, ani żadnym zarobkiem, podlegającym patentowi o zarobku podatkowym.

Zresztą pozwalamy sobie zwrócić uwagę Świetnego c. k. Starostwa, że Wysokie c. k. Namiestnictwo w takim samym wypadku zasadniczo orzekło, że członkowie „Kółka rolniczego“ już na mocy statutu Towarzystwa „Kółek rolniczych“ uprawnieni są do sprowadzania i rozdzielania potrzebnych artykułów do swojego użytku, co nie podlega ani ustawie przemysłowej ani patentowi o podatku zarobkowym.

Z tych powodów prosimy, ażeby Świetne c. k. Starostwo raczyło uwzględnić nasze przedstawienie i uchylić remonstrowaną rezolucyą i przyjąć łaskawie do wiadomości, że zaopatrywanie się członków „Kółka rolniczego“ w . . . . w towary do codziennego użytku nie jest żadnem przedsiębiorstwem ani też zarobkiem, zatem nie podlega ustawie przemysłowej i patentowi o podatku zarobkowym.

W przeciwnym razie raczy Świetne c. k. Starostwo uważać niniejsze pismo jako rekurs przeciw na wstępie powołanej rezolucyi i przedłożyć Wysokiemu c. k. Namiestnictwu do rozstrzygnięcia.

. . . . dnia . . . .

Zarząd „Kółka rolniczego“ w . . . .

Sekretarz. Przewodniczący.

— Niech żyje król Michał!

Wkrótce bogata kolasa zawiozła króla Michała do zamku. Ale niedługo zabawił on w opustoszałych komnatach. Ledwo wszyscy się oddalili, a zmrok zapadł, wymknął się król do matki, by ze łzami radości i szczęścia odebrać macierzyńskie, najdroższe dla człowieka błogosławieństwo.

Ucichły niebawem wszelkie niechęci, ze strony tych co cudzoziemca przedtem pragnęli, a król Michał Korybut Wiśniowiecki, jak mógł tak nagradzał wiernych sobie a przywiązanych.

Jarosław jak był cieślą ubogiego księcia tak został cieślą króla. Utworzył sobie rodzinę i żył pośród niej bez kłopotów prawie a codzień płynęła szczera modlitwa z pod jego strzechy ku niebu, modlitwa za ukochanego pana. Król z władzą wziął na swe barki kłopotów, trosk i zmartwień brzemię, i gdy cieśla z błogosławieństwem wspominał dzień 7 lipca 1669 r., król łzami oblewał koronę, bo mu ona ciernie tylko przyniosła.

Jaśniejsze słońce zajaśniało pod strzechą, niż w zamku nowego króla, który po czteroletnim panowaniu, żywot zakończył.

Janina Sedlaczkówna.

ZE ŚWIATA.

Francya.

Trybunał Senatu już ogłosił akt oskarżenia przeciw Bulanżerowi. Najgłówniejsze zarzuty są następujące: 1) Że zamierzał wykonać zamach na rząd rzeczypospolitej, wywrócić go i władzę pochwycić w swoje ręce, do czego już przygotował różne środki; 2) że buntował wojsko, aby mu pomagało, nakłaniał je do złamania przysięgi wierności; 3) że rozmaitemi sposobami nieprawemi starał się przeciągnąć na swoję stronę urzędników, to jest nakłonić ich do zdrady rzeczypospolitej; 4) że sprzeniewierzył znaczne fundusze. Zapowiadają, iż Bulanżer odpowie na to oskarżenie, ogłaszając manifest czy i list publiczny, w którym będzie dowodził, że zarzuty są fałszywe.

Do Paryża przybywa król grecki i będzie na obiedzie u prezydenta Rzeczypospolitej Karnota.

Niemcy.

Cesarz Wilhelm powraca już, ze swej podróży na brzegi Norwegii, do domu, poczem uda się do Anglii, aby odwiedzić swoją babkę, królowę angielską Wiktoryę.

Powróciwszy, będzie przyjmował cesarza Franciszka Józefa, dla którego przyjęcia już czynią w Berlinie przygotowania.

Według wydanych zaś już rozporządzeń, cesarz Franciszek Józef uda się dnia 10 sierpnia wieczorem, z wielkim orszakiem w podróż do Berlina. Monarcha wyjedzie z Wiednia na Drezno, gdzie przybędzie dnia 11 sierpnia przedpołudniem. Po odwiedzeniu króla saskiego Najj. Pan uda się w dalszą podróż. Przyjazd do Berlina został naznaczony na 11 sierpnia godzinę 4 po południu. Pobyt potrwa dni cztery. Dnia 15 sierpnia przed poł. Monarcha wyjedzie z powrotem przez Passau do Ischl.

Na posiedzeniu magistratu berlińskiego podano uwiadomienie, iż cesarz austryacki wyraził życzenie, aby podczas jego odwiedzin, władze miejskie zaniechały, ze względu na żałobę, wszelkiego urzędowego i uroczystego przyjęcia, wszelkiego ozdabiania ulic za pomocą bram tryumfalnych i t. p.

Moskwa.

Wielki książę Konstanty Mikołajewicz, stryj cesarza, został tknięty apopleksyą, która spowodowała sparaliżowanie prawej strony ciała i utratę mowy.

Nowosti w dłuższym artykule omawiają projekt ministerstwa komunikacyj, tyczący się powiększenia gotowości przewozowej na kolejach. Ministerstwo uzyskało na ten cel dwa znaczne fundusze: jeden w sumie 7,200.000 rs. na wykonanie robót inżynierskich, ułożenie podwójnej pary szyn itd., drugi zaś w wysokości 14,110.000 rs. na powiększenie taboru, a mianowicie na dokupienie 300 lokomotyw, oraz 4700 wagonów.

Rozumie się, że to wszystko nie dla handlu, lecz dla szybszego przewozu wojska.

Jak piszą, car miał oświadczyć zamiar odwiedzenia cesarza Wilhelma w czasie podróży swej do Danii, ale ponieważ boi się jechać do Berlina, życzy sobie odwiedzić Wilhelma, w jednym z portów nadbrzeżnych. Spotkanie to mogłoby nastąpić 21 albo 22 sierpnia.

Turcya.

Zapewniają, że Turcya przechyla się ku sojuszowi Niemiec, Austryi i Włoch. Nie przystępuje ona jawnie do tego przymierza, bo się obawia Moskwy, ale z niemi iść będzie. Podobno dokonał tego przyciągnięcia Turcyi rząd angielski. Moskwa napróżno czyni wysilenia, żeby Sułtana nakłonić do sojuszu z carem.

Z powodu niepokojów wybuchłych śród podburzanych przez rząd moskiewski mieszkańców wyspy Krety, rząd turecki wysyła tam kilka batalionów wojska.

Serbia.

Niezgoda między rejencyą a ministerstwem wzrasta. Zakończy ona się według wszelkiego prawdopodobieństwa upadkiem obecnej rejencyi.

W okręgu belgradzkim uwięziono czterech opryszków, jednego zabito, a jeden ciężko raniony umarł podczas transportu, znaleziono przy nim 600 dukatów. Jednego z uwięzionych schwytano, gdy łódką do Węgier umykał.

Belgia.

Rząd belgijski uchwalił zażądać kredytu w sumie 30 milionów na silniejsze wzmocnienie twierdzy i przystani Antwerpii.

Rzym.

Smutna nowina dochodzi z Rzymu, smutna dla wszystkich katolików, tem smutniejsza dla nas Polaków. Oto kapliczka św. Stanisława Kostki musi ustąpić miejsca pałacowi. Przeniosą ją tedy z miejsca, na którem dotąd stała, gdzieindziej. Od r. 1886 prosili Polacy cztery razy króla i królowę włoskich, aby zachowano tę drogą i świętą sercu katolicko-polskiemu pamiątkę. Mówiono, że królowa włoska wyrobiła u rządu, iż kapliczki nie tkną. Tymczasem tak nie jest.

Sprawy krajowe.

Z Wiednia piszą:

Nic nie zostało jeszcze postanowionem co do zwołania Sejmu galicyjskiego. Być może, iż zwołany zostanie w początku października.

W kraj. niższej szkole rolniczej w Horodence, której głównem zadaniem kształcenie oficyalistów gospodarskich niższej kategoryi, nastąpi otwarcie roku szkolnego w dniu 1. września. Z prośbą o przyjęcie odnieść się należy do dyrekcyi szkoły i wykazać: ukończone szkoły ludowe, ukończony 16 rok życia i świadectwem lekarskim dobry stan zdrowia. Kandydat, który nie mógłby opłacać 150 złr. rocznie za całe utrzymanie, może uzyskać przyjęcie na fundusz krajowy; starający się o takowe, dołączyć winien świadectwo ubóstwa. Podania wnosić można do 15 sierpnia.

C. k. Rada szkolna kraj. zamianowała Wincentego Bierońskiego w Poroninie, stałym nauczycielem kierującym dwuklasową szkołą etatową w Poroninie; Jakóba Gronkę w Brzostowej górze, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Brzostowej górze; Aleksandra Czarnika w Cielążu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cielążu; Feliksa Śpisza i Zofię Koszelewską w Kołaczycach, stałymi nauczycielami 4-klasowej szkoły etatowej w Kołaczycach; Dyonizego Skomorowskiego w Stechnikowcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Stechnikowcach; Eliasza Hawryluka w Cebłowie, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Cebłowie; Aleksandra Ficowskiego, kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Czyszkach; Józefa Guza w Konotopach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Konotopach; Emila Neissera, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Niegłowicach; Maryę Ciechocką w Łuczycach, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Łuczycach; Antoniego Czechowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Olszanicy; Michała Komonickiego w Pistyniu stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pistyniu; Marcina Gąsiora, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sowinie; Franciszka Wawszczaka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cieklinie; Józefa Pławeckiego stałym nauczycielem szkoły filialnej w Nienaszowie; Władysławę Tułecką, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Dębowcu; Józefa Paszkowskiego w Krzywcu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krzywcu.

W kraj. niższej szkole rolniczej w Kobiernicach nowy rok szkolny zacznie się z dniem 1 września br. Zgłoszenia nowych uczniów przyjmuje dyrekcya szkoły od teraz aż po dzień 25 sierpnia. Warunki przyjęcia są następujące: 1) ukończenie z dobrym postępem szkoły ludowej; 2) przedłożenie metryki urodzenia; 3) świadectwa moralności; 4) zobowiązanie się rodziców lub opiekunów do regularnej wpłaty w półrocznych ratach z góry należytości na utrzymanie ucznia wynoszącej kwotę 150 złr. rocznie, względnie petycyi (gdy ku temu są warunki) o przyjęcie na fundusz krajowy. Tylko młodzieńcy, którzy ukończyli 16 rok życia i są tak umysłowo jak i fizycznie dobrze rozwinięci, mogą być do tej szkoły przyjęci.

Nowiny z kraju.

Rada gminna tarnobrzeska przejęta tą samą szlachetną myślą popierania oświaty, jak i wydział powiatowy tarnobrzeski, uchwaliła na ostatniem posiedzeniu stałą roczną subwencyę dla krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej celem utrzymania czytelni ludowej w Tarnobrzegu.

Krzyż. Dnia 15 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie Czytelni, którą założyło krakowskie Tow. Ośw. lud. za staraniem miejscowego nauczyciela.

Ciepłe słowo zachęty powiedział przewielebny ks. kanonik i proboszcz tarnowski Franciszek Leśniak. Na pierwszy raz wypożyczono wszystkie książeczki. Oby tak dalej!

Dla Szacha. Artysta malarz p. Zamarajew wykończył 7 malowideł, zamówionych przez szacha perskiego dla pałacu w Teheranie. Malowidła te przedstawiają Jana Sobieskiego, Stefana Czarnieckiego, oraz obrazy polskich włościan.

Nieszczęśliwe zwichnięcie. Do szpitala uniwersytetu w Berlinie zgłosiła się w tych dniach młoda dziewczyna, której wydarzyło się szczególniejsze nieszczęście. Miała ona ochotę ziewnąć, co, jak wiadomo, nie jest zbyt wielkiem występkiem, ale tę naturalną potrzebę spełniła w tak gwałtowny sposób, iż wywichnęła sobie dolną szczękę. Rzecz prosta, że przybywszy do szpitala, nie mogła biedaczka opowiedzieć o tem, co jej się przydarzyło, lekarze jednak domyślili się wszystkiego, z jej otworem stojących ust, których dziewczyna mimo najlepszych chęci zamknąć nie umiała. Było zaś w tem wszystkiem coś tak zabawnego, że lekarze, przy całej litości dla nieszczęśliwej, nie mogli powstrzymać się od śmiechu. Ze względu na rzadkość wypadku — boć przecie nie codzień ziewają ludzie z tak smutnym skutkiem — zaprowadzono nie-

szczęśliwą do sali operacyjnej, gdzie dr. Bramann, w obecności licznie zebranych studentów i młodych lekarzy, zabrał się do naprawy twarzy biednej dziewczyny. Naturalnie, obeszło się bez żadnych narzędzi. Operator ujął dolną szczękę w obie dłonie i jednym, zręcznym ruchem wstawił ją na właściwe miejsce. Dziewczyna krzyknęła z bolu przeraźliwie, i wyleczona zupełnie, opuściła salę wśród ogólnej wesołości wszystkich zebranych.

Dnia 1 b. m. odbyło się w Ottynii, miasteczku położonym w powiecie tłómackim, poświęcenie nowo wybudowanego kościółka w osadzie mazurskiej Bednarówce, wybudowanego staraniem czcigodnego obywatela p. Morozowskiego, który rozparcelowawszy (podzieliwszy) swe dobra, poświęcił resztę dni życia dobru swej gminy pozostawiając miłą i piękną pamięć po sobie.

Obrządku dopełnił ks. proboszcz Jastrzębski z Ottynii, ze współudziałem ks. gr. kat. z gminy Hołosków i Strupkowa.

Niemało też przyczynił się do uroczystości ksiądz Topolnicki, który przybył na czele swego dzielnego oddziału strażaków. Zjawienie się z odległej około 30 klm. Tarnawicy (osada mazurska) pod Tłómaczem, sprawiło bardzo miłe i przykładne wrażenie.

Przed 7 niespełna laty majątek tej starej i możnej niegdyś rodziny Morozowskich, stanowił jeszcze piękny majątek z dworkiem okolonym starymi świerkami. Dziś na tym majątku pracuje około 30 rodzin mazurskich, dworek zniknął z powierzchni, a na jego miejscu wznosi się czerwona wieżyczka kościółka temi samemi okolona świekrami.

Za dobrym przykładem. Z Jaworowa donoszą, że i tam do niedawna nie mniejsza była bieda z intabulacyami gruntów chłopskich, jak w innych powiatach. Kto kupił kawałek gruntu za 20 złr. szedł do notarjusza i musiał za przeprowadzenie intabulacyi płacić 5—10 złr., przez co nie jeden nie był w stanie odpowiedzieć wymogom prawnym, wskutek tego sędzia jaworowski, p. Zawadzki, kazał zawiadomić wszystkie gminy, że przyjmować będzie od stron ustne zawiadomienia o tego rodzaju umowach.

Listy Unitów.

List II. (od tego samego).

(N. b. p. J. Chr.) Posyłam moje najpokorniejsze i najserdeczniejsze podziękowanie drogiemu panu, a także i drogiej pani i wszystkim pańskim dziatkom, paniczom i panienkom, całemu pańskiemu domowi i całej pańskiej familii za tak miły i drogi gościniec mi przysłany i za odwiedzenie mnie pańskim listem na tem nieszczęśliwem sybirskiem wygnaniu, za co mile i pokornie dziękuję, oraz i z moją żoną i dziatkami naszemi, za taką czułość serc pańskich, jako prawdziwych chrześcian i katolików. Ach, drogi i miły Panie, o jakiż żal i smutek trapił serce moje, gdym się doczytał w pańskim liście, co pan zostaje taką słabością ściśniony. O drogi przyjacielu i opieko nieszczęśliwych wygnańców, upraszamy łaski u Boga wszechmogącego i zanosim nasze modlitwy za pana zdrowie, ażeby raczył wysłuchać nasze prośby i westchnienia za pańskie zdrowie i przedłużył życia panu, abyśmy mogli doczekać lepszych czasów jeszcze za życia i odmiany na świecie. O Matko Boska, Królowo nieba i ziemi, pociesz nas wszystkich łaską swoją świętą i za Pański gościniec Panie Boże zapłać i nagródź zdrowiem i szczęściem i co tylko sobie państwo u Boskiego miłosierdzia żądają. Ale przepraszam pana, co pan tak się troszczy o mnie, bo sobie ujmuje a mnie posyła, bo ja nie dlatego posyłam listy, ażeby co pozyskać, tylko dlatego, co miłuję cały pański dom, i wiem co państwo nie tak bogate, jak miłosierne, i wiem co każdemu o grosz trudno, bo wcale zarobku żadnego nie ma, nie tak jak w chersońskiej gubernii. Tu ani zarobku, ani służby niema, bo ani panów, ani żydów nie ma, tylko sami chłopi i Tatary i Baszkiry i Kirgizy, a to naród bardzo brzydki i niemiłosierny. Żeby człowiek z głodu umierał, to nic nie podadzą, i ruski naród gorszy, jak w chersońskiej gubernii. Prawda, co i sami nie bardzo co mają, bo nieurodzaj już pięć lat, to im z kaźni obiecują dać pomoc na wiosnę na posiew po ośm rubli na dziesięcinę. Już im zapisali i obiecali przysłać. A nam do nowego roku dawali po 8 kopiejek dla starych, a małym po 4 kopiejki, ale po nowym roku nie wiemy, czy dadzą, bo już nie dają i powiedzieli nam, co już dla nas pieniędzy nie ma. A nasze gospodarstwo zabrali pod kaźnią i grunta nasze i budowle sprzedają, a nam tu chcieli dać grunta i domy, ale my się odkazali, tylko się domagamy swobody religii i Kościoła i bardzośmy nie chcieli w tych stronach zostać, bo kościołów nie ma i bardzo tu wielkie mrozy i długa zima, a mrozy więcej jak na 40 gradusy, to tak piecze jak płomień ognisty. I jeszcze sami nie wiemy, jak z nami postąpią, bo teraz zostajemy porozsyłani po jednej familii i siedzimy komornem, a dalej Bóg wie, jak będzie. Upraszam łaski drogich państwa odpisać do mnie jak można prędzej i zawiadomić mnie o pana zdrowiu. Żegnam drogich państwa i do widzenia dobro życzliwie.

List III. (od innego Unity).

20 stycznia 1889.

W pierwszych słowach mojego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Donoszę ja Wam o swojem zdrowiu, do Was panie . . . . ., że ostajem zdrowi z łaski Najwyższego Boga, tego i Wam życzymy i całemu domowi waszemu i życzymy zdrowia i dobrego powodzenia, czego sobie od Boga Najwyzszego żądacie, tego i ja Wam życzę wszystkiego dobrego. A teraz Wam opisuję, gdzie ostajem, w Orenburskiej gubernii . . . . między takim narodem, że niech Pan Bóg broni, że gorzej żaden żyd, ani niedowiarek. Bo jak przyjdzie sobota, to ten ją zachowa, jak Bóg przykazał, ale ten naród nie wierzy w nic, jeno w ten dzień leży w chałupie, a jak przyjdzie niedziela, to zabiera się do roboty. A nam między takim narodem bardzo ciężko żyć, bo mi serce tak pęka, że niech Pan Bóg broni. Trudno, że mowy nie rozumieją naszej, ani my ich; jak zajdę do niego i czego proszę to nie rozumie nic; albo ręką pokaże, że nawet sami chleba nie mają taki biedny naród. A mąka droga, pszeniczna po rublu, a żytnia po 50 kopiejek.

A pieniędzy nie mamy nawet na buty i na odzienie, bo nam ze sobą wziąć nie dali. W domu mówił nam naczelnik, że nie można brać jak 30 funtów na sobie. Żebyśmy byli choć w lepszą wiązkę zabrali i przywieźli. A tu gdy przyjdzie prosić o chleb, to dostaniesz kawałek taki, że małego dziecka by nie wyżywił. A zarobku nie ma nigdzie, bo sami nie mają czego robić, bo nieurodzaj. — A teraz jeszcze kłaniam do Was wszystkich razem i do pana . . . . . . z wielkim żalem i boleścią serca mojego, bo ostajemy w tem nieszczęsnem wygnaniu, w tych azyatyckich stronach, w takim kątku pomiędzy granicą Permską i Tobolską, że daleko do poczty w . . . . . dziewięć wiorst, a do Orenburskiej tysiąc wiorst. A od Orenburga szliśmy siedm tygodni i szliśmy taką drogą, pomiędzy takiemi górami, że niech Pan Bóg broni każdego chrześcianina, a szliśmy przez dwa tygodnie tak, że nie widzieliśmy chrześciańskiej duszy, oprócz Tatara i Kirgiza; że chleba nie było gdzie dostać u Tatarów, żebyś rubla dawał, to nie dostaniesz funta chleba. A znowu jeszcze i na nogi bieda, że się porusz kamień, jak moje dzieci mówią,*) bo małe dziateczki na plecach nieśli przez jeden dzień, bo nam było trudno na podwodach jechać, bo takie góry, że

*) Piszący ten list ma już 76 lat.

nie można opisać, a podwody na dwóch kołach. — A teraz jeszcze kłaniam się do Was, panie . . . . . i do całego domu waszego i życzę Wam zdrowia i dobrego powodzenia, czego sobie od Boga Najświętszego żądacie, tego i ja wam życzę ze swoją czeladzią i upadam do nóg waszych i całuję nogi i ręce i wszystkich sąsiadów kłaniam i proszę Was, moi panowie drodzy, mile Was proszę, odpiszcie na nasz list.

KORESPONDENCYA „NIEDZIELI“.

Komu wierzyć?

(Po wyborach).

Powiadają, że na świecie jest najwięcej lekarzy. Może to i prawda! Ale i temu nikt nie zaprzeczy, że doradców, opiekunów i fałszywych przyjaciół jest także bez liku. Narzucają się oni zawsze tym, którzy rady potrzebują — narzucili się, choć nie proszeni i przed tegorocznemi wyborami. Ile to niezapisali papieru, aby wyborcom małych posiadłości podać rady, kogo mają wybierać i na kogo głosować — ile to nie wypowiedzieli mów na zgromadzeniach, jarmarkach, odpustach, po salach, radnych izbach, szynkach i karczmach, zalecając tego lub owego na posła do sejmu. I wybory się odbyły, i sześciu włościan z całej Galicyi wejdzie do Sejmu. Kiedy już sprawa skończona, wartoby się teraz zastanowić i zapytać, kto byli ci tak troskliwi doradcy i opiekunowie naszego ludu i czy im też zawierzyć można było?

W tak ważnej sprawie, komu dać wiarę i kogo posłuchać; gdy mi rady potrzeba, daje każdemu jego własny rozum taką odpowiedź: *Słuchaj tego kogo znasz dobrze, a znasz jako człowieka uczciwego, prawego, sumiennego, od ciebie mądrzejszego, więcej doświadczonego a tobie życzliwego.* Kto więc ma zdrowe zmysły, ten przyznać musi, że dobrą radę może mi dać tylko człowiek prawy, człowiek sumienny, dobrze mi znany, mnie życzliwy. Czy takimi byli i są ci wszyscy opiekunowie i doradcy, którzy się nam przed wyborami z radami narzucali?

Nie byli, nie są, i być nigdy nie mogą! I uchowaj nas Boże od takich opiekunów i doradców! Bo najprzód, wszyscy ci opiekunowie i doradcy, to ludzie zupełnie nam nie znani to ludzie, którzy wsi może nie widzieli, a chłopa wcale, lub mało znają, to ludzie co przybyli niewiadomo skąd, których chłop w innym czasie (a nie w czasie wyborów) tyle obchodzi, co chłopa obchodzi to, co jada król hiszpański na śniadanie. Powtóre, opiekunowie ci, to ludzie widocznie lichego charakteru, bez sumienia, bo za cel życia postawili sobie zasadę, aby tylko jednych przeciw drugim podburzać, judzić, waśnić i niezgodę szerzyć, a uczciwych i spokojnych ludzi błotem obrzucać. To zasada djabelska! Po trzecie, doradcy ci, narzucali się z radami w najgorszej myśli, chcieli bowiem albo sami wypłynąć, albo zamąciwszy spokój społeczny, porządnie się obłowić. Nakoniec, a to już najohydniejsze — że jeżdżąc po miastach za żydowskie pieniądze, działali niby w imię dobra, wiary i ojczyzny, a w rzeczy samej działali na korzyść nieprzyjaciół, a zgubę wiary, Boga i ojczyzny. Otóż to takich mieliśmy doradców i opiekunów przed tegorocznemi wyborami. Doradców, którzy, mówiąc nawiasem, obdarłszy z ostatniej skóry chłopów przez lichwę, szerzenie niezgody, i namawianie do procesów, teraz się niemi opiekować zaczęli. I wielu poszło na lep pięknych słówek, wielu dało się obałamucić wołaniom, zaklinaniom, prośbą i groźbą tych panów doradców — a radą najżyczliwszych ludzi wzgardziło. Ale dzięki Bogu, daleko większa część naszych włościan poszła do głowy po rozum i powiedziała sobie: „A dlaczego ja mam słuchać tego pana agitatora, skoro ja go nie znam, nie widuję, może to jaki obieżyświat. Skąd jego taka do mnie czułość, skąd taka o mnie troskliwość? Mam przecież w okolicy ludzi mądrych i światłych, nie potrzebuję ich szukać. Mam w miejscu nauczyciela naszych dzieci, mam księdza staruszka, mam nareszcie w powiecie życzliwych ludzi, do nich pójdę po radę, bo ich znam oddawna, znam jako ludzi sumiennych, do chłopów przywiązanych i o dobro ludu dbałych.

Józef Pasterz, mazur z pod Bieszowa.

Uczciwe gazetki ludowe proszę o powtórzenie tego pisma.

O szlachetności konia i przywiązaniu jego do człowieka.

(Dokończenie.)

On za moje starania i pieszczoty, odpłacał opieką nademną, czuwaniem najtkliwszem. Gdy naprzykład znużony długim marszem zdrzemnąłem się czasem w drodze, podwajał mój kasztanek uwagi i budził trzęsieniem głową, gdy czuł, że równowagę tracę. Gdy w trudnych próbach podczas mustry, przy przeskakiwaniu przeszkód, czuł, że mógłbym spaść, także mię zręcznie ostrzegał. Jeżeli zdarzyło się, że z konia spadłem, nie odbiegał mnie spłoszony, jak to zwykle konie robią, lecz zdawał się chcieć mi pomódz do spiesznego powstania, słowem była między nami serdeczna wzajemność. Ja o jego wygody dbałem, on czuwał nad mojem bezpieczeństwem. Byłem szczęśliwy, bo czułem, że mam wiernego przyjaciela, który starania moje o niego równie tkliwie mi odwdzięczał. Żyliśmy tak razem przez lat parę. Gdy raz zjawił się generał i ten przeglądając nasz pułk osądził, że niezdatny jestem do konnicy i kazał mnie przenieść do piechoty. Daremnie przedstawiał pułkownik, że dbam o mojego konia, że nigdy nie chorował, że najlepiej z całego szwadronu wygląda; nie było rady, przeniesiono mnie w kilka dni po wizycie generała. Żal ściskał mi serce; bolesne, straszne było moje z kasztankiem rozstanie. Przeszedłszy do piechoty tak tęskniłem, tak do służby bez konia przyzwyczaić się nie mogłem, że widząc, iż tak dalej nie wytrzymam, postanowiłem uciec w celu dojścia znów do jakiej służby, gdzie bym koło konia mógł chodzić. Jestem więc fijakrem i kocham, jak to pan widzi mojego konia, ale o tamtym, tak dziwnie dobrym, miłym i mnie rozumiejącym, myślę zawsze i tęsknię, a jestem pewny, że i on biedny o mnie pamięta.

Nie jestże przywiązanie biednego ułana tem samem, co przywiązanie Araba do swego ukochanego rumaka?

Jeszcze jednemu przypatrzcie się koniowi, jest nim koń góralski. Te konie małe, zgrabne, bardzo mocne, są niezmiernie roztropne. Chociaż ciężko pracują, bo prawie przez rok cały są w podróży pomiędzy Nowym Targiem a Krakowem, to jednak nie znać na nich tej pracy. Żwawo i wesoło, jak to mówią, z dobrą miną, ciągną, prawie zawsze pojedyńczo, duże wozy z deskami, gątami, lub jakiemi drewnianemi sprzętami. Najczęściej lejce u wozu uwiązane a góral śpi na wozie albo też za wozem idzie i nie powoduje wcale koniem, który, rzec można, sam umie powozić, zjeżdża z drogi, często lepiej jak sam jego właściciel; niema wypadku, ażeby zawadził o kamień lub barjerę, ciągnie pod górę, z góry trzyma jak może, zadzierając głowę do góry, słowem jest to prawdziwie mądry koń, któremu nic ciężka praca nie szkodzi, bo jest przez górala dobrze traktowany, wygodnie ubrany, bata nie zna, a kocha swego pana i rozumie się z nim doskonale.

Można widzieć, jadąc od Krakowa, zwłaszcza w dzień targowy, kiedy owe wózki góralskie do domu wracają i góral spieniężył dobrze swój towar i zasnął na wózku, a konik znający zwyczaje pana swego, mija trzy pierwsze od Krakowa karczmy, przed czwartą ku studni podjechał, stanął, zarżał, góral się obudził, dał mu wody troszkę, potem siana, pogłaskał, poprawił uprząż i znów dalej ruszył wesoło w drogę.

Z tego całego o koniu opowiadania zdaje mi się, że możecie nabrać przekonania o szlachetnej naturze i wielkich zaletach konia, i o stosunku jego od najdawniejszych czasów jakie względem człowieka zajmuje. W każdym niemal koniu

dopatrzeć można wiele zmysłu, a każdy z tych pracowitych stworzeń, da wam przywiązanie w zamian za dobre i sumienne z nim się obejście.

Staranność utrzymania konia, łagodne postępowanie jest głównym warunkiem jego zdrowia i podniesienia roztropności, na nic się nie przyda chociażby najlepsza pasza, obok bicia i zaniedbania, które zagłuszy szlachetne w nim strony, lub nabawi go rozlicznych chorób. *A. Z.*

Rozmaitości.

Zaćmienie księżyca. D. 12 bm. doskonale widzialne było u nas zaćmienie księżyca, które pokryło połowę tarczy.

Ziemia oświecona słońcem rzuca za sobą cień w kształcie głowy cukru. Gdy księżyc wejdzie w ten cień, następuje zaćmienie. Tym razem tylko połową swoją księżyc wszedł w cień ziemi, dlatego połowa jego była zaćmiona. Z kształtu cienia ziemi na księżyc padającego widać, że ziemia jest okrągła. Uczeni obliczają i na każdy rok w kalendarzu zapowiadają kiedy będzie zaćmienie i to co do sekundy, a zarazem, gdzie to zaćmienie będzie widzialne.

Bajka indyjska. Pewien książę zebrał naokoło siebie wszystkich swych dworaków, obiecując dwa najcenowniejsze diamenty temu, ktoryby w najkrótszym czasie uskutecznił podróż naokoło świata. Każdy z nich objawiał gotowość swą, jeden tylko milczał, pogrążony w myślach. „Cóż, Kohina, zamyślasz ty uczynić?“ zapytał go książę. Kohina powstał, obszedł naokoło księcia i upadłszy mu potem do stóp, rzekł: „Największy z władców, dla mnie ty jesteś światem!“ Kohina otrzymał diamenty.

Nową armatę wynalazł pułkownik de Bange, która w tych dniach wypróbowaną będzie na strzelnicy artyleryi w Calais. Armata waży 48.000 klgr., ma 11½ m. długości, kule przez nią wyrzucane, ważą 440 klgr., nabój waży 220 klgr. Nowe narzędzie mordercze, według zapewnień dzienników francuskich, wyrzuca pociski na odległość 18 klmtr., to znaczy prawie na 2½ mili.

Zjadł pies! Mieszkający przy ul. Ruskiej w Czerniowcach Teodor Makarenczuk, rąbiąc w tych dniach drzewo, odciął sobie siekierą średni palec u lewej ręki i upadł zemdlony z bolu. Pies, który przyglądał się temu wypadkowi, chwycił odcięty palec i zaczął uciekać. Zobaczyła to z okna żona Makarenczuka i puściła się przedewszystkiem w pogoń za psem, by odebrać od niego odrąbany palec mężowski. Niestety usiłowania jej nie odniosły pożądanego skutku, albowiem zanim dopędziła psa, tenże zjadł już palec. Wtenczas dopiero wróciła do zemdlałego męża, który po zaopatrzeniu rany znajduje się w dobrym stanie zdrowia.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków zł.	Jarosław zł.	Lwów zł.	Tarnopol zł.
[illegible]	7.25 — 8.10	6.60 — 7.40	[illegible]	[illegible]
Żyto	6.40 — 7.—	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	6.40 — 7.20	[illegible]	—.— — —.—	[illegible]
[illegible]	7.— — 7.30	[illegible]	[illegible] — 7.[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	—.— — —.—	[illegible]
[illegible]	—.— — —.—	[illegible]	[illegible]	—.— — —.—
Koniczyna czerwona	—.— — —.—	45.— — 60.—	—.— — —.—	48.— — 74.—
— [illegible]	—.— — —.—	4[illegible].— — 46.—	—.— — —.—	[illegible]

Za rubla rosyjskiego srebrnego . . . płacą 1 złr. 45 ct.
„ „ „ papierowego . . „ 1 „ 21½ „
„ markę niemiecką . . . . „ — „ 58½ „

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor JAN AMBORSKI. — Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.